Należytość pocztowa opłacona gotówką.

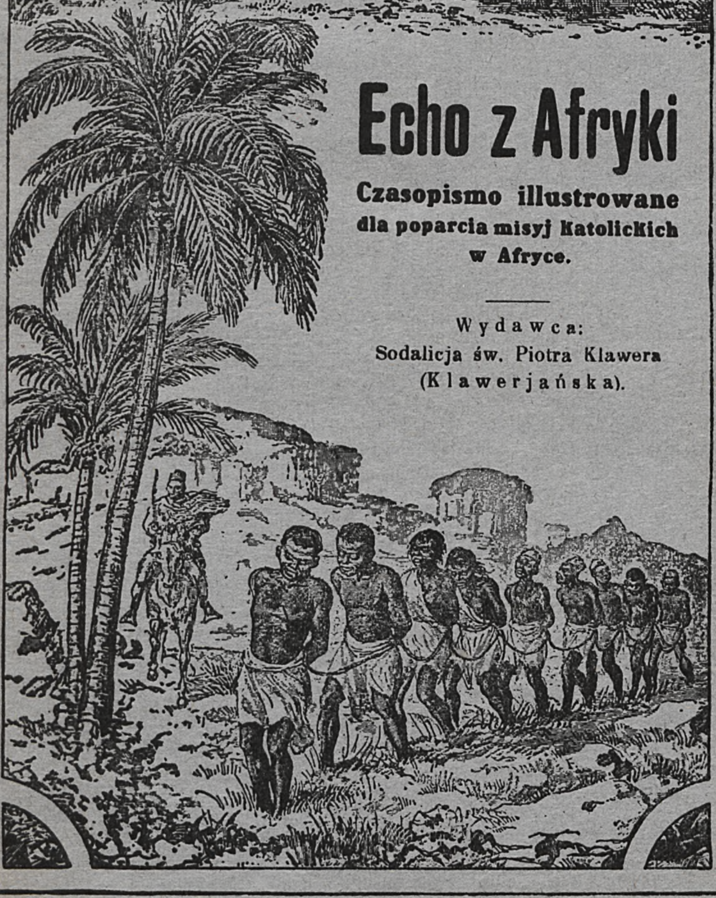
Rok XXXVII. — Nr. 1. Styczeń 1929.



# Echo z Afryki

**Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.**

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



# ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

**WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.**

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.


---


SPIS RZECZY. A cześć poczciwego człeka — pójdzie od wieka do wieka. — Z Misyj: Wizytacja Mgr. Hinsley'a. — Nie dam dziecka na śmierć. — Budujemy kościoły. — Cudowne Dzieciątko Pragskie i jego kult w Afryce. — Odcinek: Z młodych lat wielkiego Prymasa Afryki, Kardynała Lavigerie. — Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera. — Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej. — Czy można głosić Słowo Boże w Afryce, nie opuszczając ziemi ojczystej? — Co może dobra wola!

ILUSTRACJE: Św. Piotr Klawer. — Marja Teresa Ledóchowska. — Dzieciątko Pragskie.


---


## Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

**Warszawa,** ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015.


---

## OFIARY NADESŁANE

Ofiara p. Fr. Hajnisza i jego towarzyszów — na ołtarz przenośny dla misjonarzy — złp. 1.000.—.

P. A. Gruderówna przysłała na Misje z Wystawy misyjnej we Lwowie zebrane **złp. 88.78.** Prócz tego nadesłała dużo różnych darów w przedmiotach dla Misyj i kościołów w Afryce.

Spełniając materjalną stronę votum za wysłuchaną prośbę przesłaniem **stu złotych na katechistów i wykup niewolników** (w równych częściach), proszę uprzejmie o zamieszczenie ogłoszenia w „Echu" jako wykonanie niematerjalnej strony votum i uwzględnienie w ogłoszeniu całego **podpisu,** ponieważ kto inny składa ofiarę, a kto inny ją odsyła. — Erazm Godziemba.

Rok XXXVII. — Nr. 1. Styczeń 1929.



Św. PIOTRZE KLAWERZE,
Apostole murzynów,
módl się za nami!

# ECHO Z AFRYKI

## katolickie pismo miesięczne

dla poparcia działalności misyjnej
**W AFRYCE.**

Redagowane, ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich, **przez Sodalicję św. Piotra Klawera.**

**Błogosławione przez Papieży:**
**Leona XIII. Piusa X. Benedykta XV. i Piusa XI.**

**W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.**

## A cześć poczciwego człeka — pójdzie od wieka do wieka.

Ten wiersz z psalmu 111-go, który co niedzielę śpiewa Kościół podczas nieszporów, przychodzi nam często na pamięć, gdy myślimy o naszych drogich zmarłych, co przenieśli się już do lepszego żywota. Niejedni z nich działalnością swoją wyżłobili głęboką brózdę wśród ugorów tej ziemi. Z niebieskiej ojczyzny jeszcze śledzą los swych usiłowań, modlitwą wypraszają wzrost dobremu ziarnu, które zasiali, podtrzymują i oświecają pracowników, którzy dalej prowadzą zaczęte przez nich dzieło. Do tych wybranych należy niewątpliwie hr. Marja Teresa Ledóchowska, której czcigodny wizerunek dajemy naszym czytelnikom na stronie następnej.

Pamięć jej nazwiska i jej działalności nie blednie w fali zapomnienia, co jest nieuniknionym udziałem pospolitych i bezużytecznych żywotów, lecz owszem z każdym dniem jaśnieje większym blaskiem.

20. XII. 28. 12610.

To co jej wielkie serce i niezwykła inteligencja pod przewodem Ducha świętego stworzyły dla usunięcia niewolnictwa i wzmożenia pracy misyjnej w Afryce, nietylko nie straciło nic ze swej żywotności, ale rozwija się w sposób otuchę wielką budzący, o czem świadczy choćby samo sprawozdanie doroczne z rozdzielonych misjom jałmużn, ogłaszane w numerze lipcowym. W dziełach tych iści się jedno z najmilszych haseł ukochanej naszej Założycielki: Naprzód — z odwagą! Bóg dokona reszty! Rozwijają się one oparte na wierze w Kościół święty, który je w całej rozciągłości zatwierdził i od którego zależą bezpośrednio, pracując pod egidą Ś. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary tak jak i owe trzy wielkie misyjne Dzieła, zwane papieskiemi; — na ufności w Bogu, który je natchnął i wolą Swą do życia powołał dla Swej chwały i dla dobra ludzi; na miłości Boga i bliźniego, którą pragną rozpalać nasamprzód w dalekich krainach, szerząc tam Królestwo Boże, a następnie wśród swych licznych czytelników, wzbudzając w nich ducha modlitwy i miłosierdzia.

Tak — dzieła a raczej dzieło stworzone mężną wolą i twórczą inicjatywą Marji Teresy Ledóchowskiej pod nazwą Sodalicji św. Piotra Klawera żyje...

Nie uchybiając innym dziełom (gdyż dzieło, które innym dobrym dziełom szkodzi, przestaje samo być dziełem dobrem, jak to mawiała ta wzniosła dusza), Sodalicja św. Piotra Klawera postępuje naprzód, dotrzymując kroku swoim siostrzanym kongregacjom i jest znana i kochana przez szerokie masy. Jej skromne pisemka docierają do wszystkich środowisk, opłata za nie bardzo niska, prośby o jałmużnę nienatarczywe i niewygórowane, opowiadania, opisy, ryciny, zawsze autentycznego afrykańskiego pochodzenia, wzbudzają zainteresowanie. Każdy wie, że wszystkie ofiary, zebrane przez „Echo" czy „Murzynka", dochodzą na miejsce tam, gdzie potrzeby są najpilniejsze, bez względu na narodowość czy Kongregację, gdyż dla serca katolickiego wszyscy misjonarze są jedną rodziną.

A cząstka istotna zasług, która w tem wzniosłem działaniu łaski na terenie misyj afrykańskich przypada członkom Sodalicij, jej dobrodziejom, prenumeratorom, czytelnikom i przyjaciołom, czyż nie zawdzięczamy jej — dzięki i miłosierdziu Bożemu, które dozwala człowiekowi ratować człowieka — w znacznej mierze pobożnej przyczynie Marji Teresy Ledóchowskiej?

Dała ona tu na ziemi dowód niezwykłej mocy twórczej, talentu organizatorskiego i pracowitości niewyczerpanej mimo trudności, które nigdy nie odbierały jej od-

wagi, mimo tak wątłego, niestety zdrowia; teraz daje dowód potęgi swego wstawiennictwa. Codziennie a często kilka razy w ciągu jednego dnia odbiera Dom nasz macierzysty i nasze różne biura podziękowania za znamienite łaski niespodzianie otrzymane, najczęściej po kilkodnio-



Marja Teresa hr. Ledóchowska, Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, zmarła w opinji świętości w Rzymie dnia 6 lipca 1922.

wych modlitwach, po nowennie odprawionej, zwłaszcza jeżeli jej towarzyszy obietnica ofiary na rzecz misyj afrykańskich.

Więc też i teraz przy zmianie roku jej, tej naszej czcigodnej i ukochanej Założycielce, polecamy życzenia wszystkich naszych prenumeratorów. Niechaj ona je przedłoży Wszechmocnemu, aby doznały urzeczywistnienia! Niechaj

sprowadzi obfitość łask na dobrodziejów misyj, które tak kochała, niech wynagrodzi ich miłosierdzie, w takich wzruszających nieraz objawiające się formach, niech podnieci ich zapał do coraz to nowych wysiłków, bo potrzeby rosną i odnawiają się nieustannie! Niech wzbudzi w nich przywiązanie do pisemek, które na pożytek misyj stworzyła, niech wreszcie ognistemi głoskami wyryje w sercach ich te słowa, które często powtarzała i które sama niegdyś na czele życzeń noworocznych w „Echu" położyła:

„Nie znam nic piękniejszego, wznioślejszego i szczytniejszego na ziemi, nic, coby większą wartość nadawało życiu, nad współpracę około pomnożenia chwały Bożej i nad zbawieniem dusz..."

## Z MISYJ

### Wizytacja Mgr. Hinsley'a.

**Wikarjat apostolski Bangwéolo.**

List Ks. Biskupa Larue, ze Zgromadzenia Ojców Białych, Wikarjusza apostolskiego.

W końcu 1927 r. dowiedzieliśmy się z gazet, że Jego Świątobliwość Pius XI. przyśle do nas wkrótce delegata apostolskiego z misją zbadania i poparcia niezmiernie ważnej sprawy szkół katolickich, znajdujących się pod zwierzchnictwem angielskiem w Afryce Środkowej. Chodziło głównie o zorganizowanie współdziałania misyj katolickich przy urzeczywistnieniu nowych planów rządu, tyczących się nauczania murzynów.

Z wielką radością powitaliśmy tu w Bangwéolo wieść o zamianowaniu i bliskim przyjeździe Mgr. Hinsley'a. Najprzód wizytowana była Rodezja południowa a potem północna, w której znajduje się nasz Wikarjat. Na szczęście kraj od dwóch czy trzech lat dostępny jest dla automobilów. Dostojny gość mógł w ciągu 10 dni odbyć wizytację trzech Misyj. Był to kurs wynoszący tam i z powrotem 1100 mil. Dnia 14 maja rano Chilubula dostąpiła zaszczytu powitania wysłańca Najwyższego Pasterza. Przyjęcie było bardzo skromne w tym ubogim kraju, ale bardzo serdeczny udział wzięli w niem wszyscy bez wyjątku. Pierwszy to raz nasi biedni murzyni, tak oddani „Papieżowi, który jest w Rzymie" — jak zwykli mówić — mieli szczęście oglądać posła, przybywającego od Ojca Świętego wprost z samego Rzymu, aby odbyć wizytację i ich pobłogosławić.

To synowskie przywiązanie wzruszyło Dostojnego Delegata. Nie spodziewał się wcale, że w tej naszej puszczy znajdzie murzynów tak mało dzikich, choć często ledwie że odzianych.

Wieczorem zwiedził Dostojny Delegat Małe Seminarjum, odległe o kwandrans drogi od Misji i z radością stwierdził poprawność 40 czarnych seminarzystów, którzy rokują poważny zasiłek dla tubylczego kleru. Następnie przyszła kolej na internaty międzynarodowe, jeden żeński u Sióstr, drugi dla chłopców pod kierownictwem Ojców — ogółem 40 uczniów. Początek skromny, ale niechybnie placówka ta się rozwinie, skoro tylko otrzymamy pomoc od miłosiernych dusz z Europy.

Ks. Prałat Hinsley zwołał nas na naradę i powiadomił o zamysłach Ojca świętego. Misjonarze katoliccy, rzekł nam, powinni mieć możność rywalizowania na punkcie szkół z pastorami protestanckimi. Dzięki gruntownym zasadom wychowawczym, które wpajają, oraz dzięki błogosławieństwu Bożemu, które ich prace użyźnia, nie będzie im trudno przewyższyć swych przeciwników w szkolnictwie, tak jak już ich przewyższyli na polu ewangelizacji. Wikarjat Bangwéolo, istniejący zaledwie od lat trzydziestu, liczy już 50.000 katolików, 30.000 katechumenów i większość ludności pogańskiej pragnie Chrztu św. Jedynie szczupłość środków i niedostateczna liczba misjonarzy nie dopuściły większego rozwoju. Szkoły: Małe Seminarjum, Szkoła normalna, internaty, szkoły elementarne po wsiach dostarczą wam pomocników krajowców, których wam potrzeba. Wyjdą z nich także pracownicy pożądani dla administracji cywilnej, która liczy na dobre katolickie wychowanie, aby zachować ludność od zgubnych wpływów materjalizmu. Szkolnictwo jest na teraz waszem głównem zadaniem. Ufam, że katolicy dla ustrzeżenia siebie samych od czarnego niebezpieczeństwa a przedewszystkiem dla tego, aby tym ludom, znajdującym się jeszcze w stanie dziecięctwa, zapewnić właściwe i gruntowne wychowanie, zrozumieją swój obowiązek“...

Wymienił nam również szczegółowo kwoty potrzebne dla pomyślnego załatwienia kwestji szkolnej — jużto na budowę odpowiednich zakładów, jużto na utrzymanie uczniów i nauczycieli. Przewyższa to o wiele nasze skromne przewidywania, tak bardzo jesteśmy zwyczajni ciągłego obywania się... Obyśmy wreszcie mogli wybrnąć jako z tej nędzy i znaleźć te 3.000 funtów szterlingów dla każdej Misji, które Ksiądz Prałat uważa za niezbędne!

Nazajutrz, 15 maja, odbyła się wizytacja Szkoły nor-

malnej, znajdującej się w Misji Rosa, o 100 mil od Chilubuli. Po wyegzaminowaniu 50 uczniów Mgr. okazał wielkie zadowolenie wobec rezultatów osiągniętych w bardzo krótkim czasie — dopiero bowiem od 2 i pół roku otwarta jest ta szkoła, założona na życzenie administracji cywilnej. Wszystkie budynki szkolne są dotąd tylko prowizoryczne i trzebaby jak najprędzej rozbudować się na stałe i odpowiednio do ważności tej placówki. I tu znowu staje przed nami ta nieuchronna, smutna kwestja finansów.

Dnia 16 maja powrót do Chilubuli i ostatnie narady nad obecnym stanem naszych szkół i nad ich rozbudowaniem w myśl życzeń Ojca świętego, administracji cywilnej oraz naszej ludności ochrzczonej, która pragnie służyć pożytecznie Kościołowi i Państwu.

Dnia 17 maja rano, po Mszy świętej w Chilubuli i rozdaniu Komunji świętej przeszło 500 wiernym, Jego Dostojność wygłosił naukę, w której wezwał zebranych do wytrwania w wierze prawdziwej i dotrzymania wierności Zastępcy Chrystusowemu. Następnie raczył pochwalić wyniki osiągnięte za łaską Bożą dzięki poświęceniu misjonarzy, oraz obiecać pomoc wydatniejszą, bardziej dostosowaną do potrzeb naszego szkolnictwa.

Zakończyło te uroczyste dni błogosławieństwo papieskie, które w ciągu tej wizytacji kilkakrotnie było udzielone.

Ach, Kościół katolicki, to naprawdę rodzina, „rodzina dobrego Boga", jak mówią nasi murzyni...

## „Nie dam dziecka na śmierć".

Rozpaczliwy krzyk Agary, zabłąkanej w głębi pustyni, znajduje obecnie żywe echo w wielu sercach. Misjonarze, głoszący „Dobrą Nowinę" na żarem tchnących obszarach Afryki, wołaniem podobnem szturmują do nieba, bo życie nadprzyrodzone, bo wiara zagrożona jest w ich młodych gminach chrześcijańskich, w duszach ich młodych neofitów.

Szkołom ich grozi niebezpieczeństwo dostania się w ręce nauczycieli wrogich albo ateuszów, którzy razem z nauką świecką zaszczepią jad błędu i negacji. Podczas, gdy kapłani wysilają się, aby w duszach uczniów wznosić świątynię Bogu, tamci dążyć będą do jej zniszczenia, aby do dusz wsączać na to miejsce przewrotne zasady szatana. Ten smutny stan rzeczy potwierdzają listy kilku biskupów, pracujących w Afryce.

Ks. Biskup Herman, Wikarjusz apostolski Dolnej Wolty (Afr. zach.) pisał niedawno: „Sroga ustawa szkolna zniweczy bodaj wszystko dobro, któreśmy zapoczątkowali kosztem wielu ofiar i poświęceń. Już 40 szkół w naszych zewnętrznych stacjach misyjnych zamknięto“.

Msgr. Bellezze, Prefekt apostolski Swazilandu (Afr. połudn.) pisze nam: „Kwestja szkolna przesłania wszystkie inne swojem znaczeniem i trudnościami, jakie z sobą niesie. Sam fakt, że Ojciec święty przysłał swego delegata na wizytację szkół, najlepiej dowodzi, że to sprawa wielkiej wagi. Gdybym wam podał wysokość sumy potrzebnej — według zdania legata apostolskiego — na uruchomienie naszych szkół ,bylibyście przerażeni. Tu nie chodzi już o tysiące, lecz o miljony lir włoskich. Zdanie czcigodnego Prałata jest zupełnie uzasadnione, jeżeli mamy dokonać pracy, któraby skutecznie zmierzyć się mogła z pracą 18 sekt osiadłych w Swazilandzie. Sprawa jest bardzo poważna i napełnia mnie wielką troską. Zewsząd prze na mnie gwałtowna potrzeba zakładania nowych szkół. Misjonarze nalegają i wołają o nauczycieli do przyszłych zakładów. Uznaję w zupełności tę konieczność, tem bardziej, że szkoła jest nadzwyczaj dobrym środkiem szerzenia religji katolickiej w tym kraju, a także dlatego, że — jeżeli się nie pośpieszymy — stracimy wszystkie placówki. Jakże jednak myśleć o otwieraniu nowych szkół, skoro nie mamy środków na utrzymanie istniejących. Jest ich przeszło 40, ale potrzebaby 150, aby się zastosować do otrzymanych nakazów“.

Ks. Biskup Larue, Wikarjusz apostolski w Bangwéolo, (Afr. zach.) przemawia jeszcze dobitniej: „Wierze katolickiej grozi w moim Wikarjacie największe niebezpieczeństwo skutkiem niemożności zrealizowania — dla braku funduszów — planów szkolnych, nakazanych przez władze cywilne. Współudział misyj katolickich przy urzeczywistnieniu tych planów ma być ściśle uregulowany. Gdyby chodziło tylko o poświęcenie misjonarzy i ich pomocników, powodzenie byłoby z góry pewne. Ale tu chodzi o olbrzymie nakłady na urządzenie i utrzymanie tych szkół, również i na przyzwoite pensje dla nauczycielskiego personelu. Ma powstać szkoła normalna celem przygotowania nauczycieli krajowców. Rocznie potrzeba będzie mniej więcej 7.250 franków. Urządzone będą internaty, najzdolniejsi uczniowie będą w nich wychowywani starannie. Przeciętnie pomieszczą po 30 uczniów, albo pod opieką Ojców albo u Sióstr. Dla 10 internatów, któreby były kierowane przez Ojców i dla trzech pod kierownictwem Sióstr potrzeba

około 29.000 fr. rocznie. Mamy w każdej Misji dwie albo trzy szkoły dla dziatwy przychodniej prowadzone przez jednego nauczyciela. Trzebaby ich 15—20, aby obsadzić najważniejsze z naszych 1520 wiosek nawróconych już, co by wymagało także 29 tysięcy franków.

Taki jest program szkolny przepisany dla Bangwéolo. Rzecz w tem, kto mu podoła! Nasza kasa jest pusta. Mamyż przyznać się wobec rządu, że my nie możemy podjąć się tego zadania? Jakie będzie następstwo tego przyznania się? Rząd wezwie natychmiast bogate stowarzyszenia misyjne prowadzone przez rozmaite sekty. Nauczyciele obojętni albo wrodzy wierze otworzą szkoły sekciarskie w naszych katolickich wioskach. Czy trzeba czytelnikowi katolikowi stawiać przed oczy skutki tego faktu, tłumaczyć niebezpieczeństwa grożące czarnym neofitom?... Waham się, ale również nie czuję odwagi powiadomić rząd o naszej finansowej impotencji. O tę finansową tylko chodzi... Miejcież litość, drodzy czytelnicy, nad 15.000 już ochrzczonych dzieci w Bangwéolo i nad temi wszystkiemi, które będą ochrzczone i staną się również dziećmi Bożemi. Dopomóżcie nam, aby tych dzieci nie wydarto z objęć ich Matki — Kościoła świętego dla kilku nędznych groszy".

Nie — nie dam dziecka na śmierć — nie mogę narazić go na śmierć wieczną, stokroć gorszą od śmierci doczesnej! Czyż wołanie to nie odbije się żałosnem echem w naszem sercu i nie popchnie nas z nieprzepartą mocą do udzielenia pomocy tym biedakom zagrożonym, że ich pochłonią nurty rozpętanego morza?

Bezwątpienia, olbrzymich sum potrzeba, aby rozwiązać tę kwestję szkolną, ale miłosierdzie podoła temu, jeżeli każdy dołoży swój grosz ofiarny choćby jak najmniejszy. Nie szczędźmy ofiar dla maluczkich, których Pan Jezus tak kochał, których pieścił i błogosławił i nauczał po drogach Galilei. „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie a nie zabraniajcie im", powiedział do apostołów. Otwórzmy dziatkom murzyńskim szkoły, w których obok potrzebnych dla życia doczesnego wiadomości nauczą się znać Tego, który dla wszystkich jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Ofiary złóżcie jako „pomoc dla szkół afrykańskich" w którem-kolwiek z biur Sodalicji św. Piotra Klawera.

## SERDECZNE PRAGNIENIE MISJONARZA.

**O. Valat z Misji Massabielle prosi o maszynę do pisania, odda mu ona wielkie usługi.**

# Budujemy kościoły!

## Wikarjat apostolski Fort Dauphin (Madagaskar).

List W. O. Canitrot'a, Łazarzysty

Zawdzięczamy niemało Sodalicji św. Piotra Klawera. Przed kilkoma laty prosiłem naszą nieodżałowaną i tak bardzo kochaną hrabinę Ledóchowską o kilka ewangelij niedzielnych w języku malgaskim. W szczodrości swej obdarzyła nas całem wydaniem. To też po jej zgonie ośmieliłem się zwrócić do Sodalicji, aby misjonarzom, którzy z dobrodziejstw Zmarłej korzystali, podsunęła myśl ofiarowania co rok Mszy świętej za jej duszę w rocznicę jej śmierci.

Prowincja Fort Dauphin, jak wiadomo, znajduje się na samem południu Madagaskaru. Jest to najdziksza część wyspy i najtrudniejsza do ewangelizacji. Antandroysi, Mahafalisi, Barasi itp. rozsiani wśród kolczastej dziczy nie kwapią się wcale do służby Bożej. A jednak od lat siedmiu, gdy pierwszy przybyłem do Androy, nasi katolicy tworzą zwartą grupę, zabrali się do roboty i budują kościoły z kamienia. Za dwa lata — ufam, że kościoły te będą wykończone. Nie miałem żadnej obcej pomocy, lub tak małą, że nie warto wspominać. A przecież to Androy, zamknięte dla ewangelizacji z rozkazu rządu aż do r. 1919, będzie miało w r. 1930 w swych 10 chrześcijańskich ośrodkach kościoły z kamienia, jeżeli Bóg nadal wspomagać nas będzie Swą łaską!

W dolinie Ambolo, w północnej części Fort Dauphin, mieliśmy niegdyś dwie Misje, które zdawały się wróżyć wielkie plony. Napad plemion sąsiednich w r. 1904 zniszczył wszystko i obrócił w perzynę obie stacje. Luteranie z Ameryki, opływający w dolary, z pośpiechem usadowili się na naszem miejscu. W chwili zaś, gdy my chcieliśmy tam powrócić, wojna powstrzymała nas w zapale.

Teraz byłby moment odpowiedni, aby stanąć znowu na nogi, jeżeli nie chcemy stracić całej tej doliny Manampanihy. Trzebaby jednak postawić kaplice w siedmiu miejsscowościach, a każda z tych skromniutkich kapliczek kosztowałaby 8—10 tysięcy franków.

Gdy w trakcie mych wędrówek przechodzę dolinę Ambolo, trudno mi zbierać moich mało odważnych wiernych pod dachem — w domu, który służy za przytułek nocny dla przechodniów. Gdyby Sodalicja mogła mi pomóc w budowie tych kaplic, w tem przedsięwzięciu, które tak utrudnia apatja krajowców, złoto luteranów, oddalenie i brak dróg, byłbym niezmiernie wdzięczny.

W marcu i kwietniu przewędrowałem Androy (ponad 800 km.), aby umożliwić czarnym katolikom wypełnienie obowiązków wielkanocnych; w maju i czerwcu byłem w Ambolo. Za dwa tygodnie mam zamiar wyruszyć w podróż, która potrwa ze dwa miesiące. Gdybym miał mały samochód, wyprawy takie odbywałyby się śpieszniej i nie byłyby takie męczące. Każda osada chrześcijańska oddalona jest od następnej o 50—70 km.! Cóż — kiedy mam tylko nogi tragarzów i swoje, które nie poradzą więcej jak 5 km. na godzinę! — Trudno! — Zanim zdobędziemy jaki motocykl, trzeba przedewszystkiem Zbawicielowi stworzyć schronienie u nas, aby miał gdzie głowę skłonić i gdzie spocząć z Najświętszem Sercem Swojem na każdy czas...

## Cudowne Dzieciątko Pragskie i jego kult w Afryce.

Brat Wawrzyniec z Kongr. św. Ducha, misjonarz w Huilla.

Zbawiciel, ukazawszy się czcigodnej Małgorzacie od Najśw. Sakramentu, którą wybrał na apostołkę nabożeństwa do Dziecięctwa Jezusowego, rzekł jej: „Śpiesz, córko moja, z modlitwą za ten lud grzeszny; czerp skwapliwie ze



skarbów Dziecięctwa mego; z tych zasług uzyskasz dla niego łaskę. Cierp, córko moja, cierp za nawrócenie wszystkich dusz niewiernych".

Rozpamiętywanie tych słów, połączone z pragnieniem wniknięcia w myśl Pana Jezusa, który przykładem własnym, więcej jeszcze niżeli słowy, chciał nam pokazać po-

tężną moc modlitwy popartej pokutą, nauczy nas najsnadniej gromadzić niezmierzone skarby a także wynagradzać sprawiedliwości Bożej przez ofiarę zasług Dziecięctwa Jezusowego.

Ciągłe rozszerzanie się nabożeństwa do Dzieciątka Pragskiego świadczy, że nabożeństwo to przyjęło się u tych, których zapoznaliśmy z niem. Boskie Dzieciątko rozsiewa wszędzie Swą światłość niebiańską. Od r. 1904 nabożeństwo to podsyciło wielce w sercach biednych czarnych miłość i ufność do najsłodszego Zbawiciela. I przez to łatwiej dokonuje się dobro, dobro, które objawia się przedewszystkiem częstem przystępowaniem do Sakramentów śś. Nasze małe Bractwo ma za szczególne zadanie oddawać dzieci i rodziny chrześcijańskie pod opiekę Dzieciątka Jezus, wielbić Je, nakłaniać dusze do naśladowania cnót Świętego Dzieciątka, przywrócić panowanie Chrystusa za pomocą niewinności i prostoty, które to cnoty piekło usiłuje zniszczyć.

Aby starania nasze osięgły powodzenie, potrzebujemy do propagandy pomocy takich jak figurki, kolorowe obrazki, wyobrażające Boskie Dzieciątko. Rozdajemy je po zgromadzeniach zakonnych, seminarjach, parafjach, szkołach wiejskich, nowych placówkach misyjnych itp., aby miłość do maleńkiego Króla szerzyć po różnych środowiskach pełnych zapału i gorliwości.

Pod Jego opieką krajowcy, a szczególnie dzieci, oswajają się z naszą mową, uczą się czytać, pisać i rachować, poznają zasady rolnictwa i różne rzemiosła potrzebne do rozwoju Misyj, wsi chrześcijańskich i kolonij. Wpajamy w czarnych przekonanie, że praca nie jest niewolnictwem; jest to punkt zasadniczy, nieraz za mało bywa uwzględniany...

## ODCINEK.

# Z młodych lat wielkiego Prymasa Afryki, Kardynała Lavigerie.

### Krótkie wspomnienia.

Karol Lavigerie urodził się 31 października 1825 w diecezji Bajony w północno-wschodniej Francji. Ojciec jego był inspektorem celnym. Mieszczaństwo francuskie owych czasów, szczególnie zaś sfery urzędnicze, nie odznaczały się żywą, gorącą pobożnością. Pod pretekstem uchodzenia za „oświeconych", „wolnomyślnych" było się trochę skąpym w służbie Bożej. Rodzina Lavigerie nie stanowiła wyjątku.

I w niej religja zajmowała miejsce bardzo ograniczone. Rodzice Karola praktykowali, ale tyle tylko, ile koniecznie było potrzeba.

To też nikt nie przypuszczał ani na chwilę, że najstarsza ich pociecha, ów syn pierworodny, o którego przyszłości tyle pięknych i świetnych rojono nadziei, życie swoje skieruje ku kapłaństwu, że ponad karjerę tego świata przełoży stan duchowny.

Kardynał Lavigerie lubił opowiadać z wdzięcznem wzruszeniem, że pierwsze podstawy religijne, pierwsze pobożne wrażenia i uczucia budowały i budziły mu w sercu dwie poczciwe pobożne sługi w domu rodzicielskim. One to pilnowały, by dziecko odmawiało regularnie pacierz rano i wieczorem, uczyły go katechizmu, opowiadały chłopcu tyle pięknych historyj z Pisma świętego, przypowieści ewangeliczne i życie Pana Jezusa. Dobre dziewczyny brały Karolka ze sobą na nabożeństwa do kościoła, uczyły pieśni pobożnych. Przedewszystkiem zaś, choć to czyniły nieświadomie, świeciły mu przykładem przez stałe niestrudzone praktykowanie cnót chrześcijańskich, jak cierpliwość, słodycz, pokora, które wrażliwej duszy dziecka otworzyły bramy życia nadprzyrodzonego i przygotowały serce na przyjęcie łask Bożych.

Wcześnie staje się Karolek przychodnim uczniem w szkole św. Leona w Bajonie. Nauczyciele spostrzegają odrazu, że chłopiec ma głowę otwartą, jest niezmiernie zdolny i pojętny. Często też jest pierwszym w klasie; zawsze pierwszym przy zabawie i ćwiczeniach gimnastycznych. Skory do bójki, gotów każdej chwili do zmierzenia się na pięści, pełen animuszu, śmiały, stanowczy, zapalny, wodził rej wszędzie, przy każdej sposobności; opanowywał lub oczarowywał rówieśników, którzy za „wodzem" swoim byli gotowi pójść w ogień. Powiadają słusznie, że już w zabawach dziecięcych zwykł się ujawniać w zarodku przyszły człowiek. Wrodzona potrzeba przewodzenia innym występowała w rozrywkach Karolka jasno i wyraźnie, nie mogła poprostu się ukryć. I tak kiedy bawił się w księdza, dzieci bawią się w księdza tak samo, jak się bawią w żołnierzy — należało przykładnie zachowywać się podczas jego mszy i słuchać z uwagą kazania.

W okresie tej swej dziecinnej apostolskiej działalności posuwał się Karolek i dalej jeszcze. Kiedy spotykał na ulicy jakiego małego żydka w swoim wieku (w Bajonie jest bardzo liczna kolonja żydowska), zabierał się bez ogródek do ochrzczenia młodego izraelity. Wierny syn Mojżesza bronił się oczywiście zaciekle. Wynikała więc walka, która

po większym lub mniejszym nakładzie popychań, szturchańców kończyła się zazwyczaj przywiedzeniem kandydata do pompy lub nad rzeczkę, gdzie „ablucje“ były tem obfitsze im większy poprzedził je opór.

Ksiądz katecheta poznaje się prędko na nowym uczniu. Nie mógł ujść uwagi troskliwego nauczyciela umysł tak pojętny, natura tak bogata i silny a prawy charakter Karolka Lavigerie. Z całym zapałem też i żarem kapłańskiego serca zabiera się do przygotowania chłopca do pierwszej Komunji św.

Cóż powiedzieć o tem pierwszem spotkaniu Boga-Miłości z duszą Karolka? Ksiądz Kardynał chętnie i często odnawiał w starości wspomnienia tego dnia, wracając pamięcią do głębokich i zbawiennych wrażeń owej świętej chwili. Dzień pierwszej Komunji św. był wschodem słońca nad duszą chłopca pełną ognia i żaru, blaski jego rozświetliły mu drogę życiową hen daleko, aż do ostatecznego celu. Odtąd twierdzenie Karola, że zostanie księdzem nie było już więcej zapewnianiem dziecka nieświadomego, które rozgląda się, próbuje, dopiero szuka siebie, ale oświadczeniem woli, co się utwierdza, bo została oświecona i cel swój ma już ustalony.

Zupełnie odmiennemi jednak były zamiary i plany rodziców odnośnie do przyszłości uzdolnionego młodzieniaszka, pełnego szlachetnej dumy, przedsiębiorczego, rokującego jak najświetniejsze nadzieje zrobienia chlubnej karjery w świecie. To też starano się żartem i śmiechem okryć te jego święte pragnienia, przejść nad niemi lekko i swobodnie do porządku dziennego, tłumiąc lęk, co się gwałtem cisnął do serca, że one są jednak prawdziwe i poważne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

**Warszawa.** W uroczystość Patrona Sodalicji Św. Piotra Klawera w kościele św. Aleksandra odprawione zostały dnia 9 września nieszpory z Wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie misyjne wygłosił O. Norbert Franciszkanin, zaczynając od słów: „Młodzieńcze ja Ci mówię wstań“. Czcigodny Mówca wykazał, że każdy chrześcijanin katolik może i powinien postępowaniem swojem i czynami więcej jak słowami przemawiać w ten sposób do bliźnich swoich, budzić ich do życia duchowego i starać się o ich udoskonalenie. Takim wskrzesicielem do życia duchowego był Św. Piotr Klawer, którego dziś święto obchodzimy. Sodalicja Jego Imienia to jedna z najpoważniejszych organizacyj misyjnych u nas

w kraju, budząca do życia z wiary murzynów, pośredniczy w przesłaniu ofiar choćby najmniejszych, które łącznie z modlitwą tak bardzo potrzebne misjonarzom.

Na miesięcznem nabożeństwie misyjnem w dniu 7 października, w kościele Dzieciątka Jezus, wygłosił kazanie Ks. Dyr. Z. Muszalski, rozpoczynając od słów modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje". Czczigodny Mówca przedstawił przed oczy licznie zgromadzonych słuchaczy glob ziemski, na którym żyje tyle ludów, jedni o większej, inni o mniejszej kulturze, jedni którzy znają Swego Stwórcę, kochają i wielbią Go, drudzy żyją w odszczepieństwie, a jeszcze inni w zupełnych ciemnościach, pogaństwie. Nawoływał gorąco do modlitwy i ofiar na misje katolickie, aby zapanował co rychlej na całym globie duch Chrystusowy, aby Kościół katolicki święcił triumf. Adveniat regnum tuum!

W dniu 29 października w Sali Kino-teatru „Znicz" odegrało grono Miłośników „Murzynka" dramat w trzech odsłonach „Od chaty do chaty" napisany przez M. T. Ledóchowską. Słowo wstępne wypowiedziała Kierowniczka Filji Sodalicji Klawerjańskiej, wykazując obowiązek pracy misyjnej każdego katolika a Polaka w szczególności. Zespół amatorski wywiązał się z zadania nadspodziewanie, grano z odczuciem i zrozumieniem. Podczas antraktów Hr. K. Sobański urozmaicał swą artystyczną grą na skrzypcach przy akompanjamencie p. E. Borkowskiej. Nadto „Rozmowa białego dziecka z murzynkiem" i „Rozmowa matki z dzieckiem" wypełniały krótkie przerwy przy zmianie dekoracyj. Na zakończenie p. B. Niemyski przed ustawionym na trójnogu „Fetyszem" wypowiedział z mocą i przejęciem „Skargę pogan". Wszystkich wykonawców-amatorów nagradzała licznie zgromadzona publiczność rzęsistemi oklaskami. My zaś — tak jednym, jak drugim — ślemy z tego miejsca jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

W dniach od 1 do 4 listopada wł. wzięła Sodalicja udział w Wystawie misyjnej, pierwszej w Stolicy naszej. Wystawa była otwartą codziennie od godz. 10-tej do 8-ej wieczór. Przez salę przeciągały tłumy zwiedzających. Pierwszego dnia zaszczycili Wystawę swą obecnością Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski i J. E. Nuncjusz Papieski Marmaggi. Sodalicja miała trzy działy: muzeum afrykańskie, dział prasy: własne czasopisma „Echo" i „Murzynka" w dziewięciu europejskich językach i prasę afrykańską to jest: katechizmy, Pismo św., słowniki, pogadanki, wydawnictw około 65 w narzeczach tamtejszych, dział trzeci — to dary na misje złożone przez zelatorki i przyjaciół misyjnych. Niezależnie od tego był kolportaż: broszurki, ulotki, widokówki misyjne i obrazki. Mieszkańcy Stolicy okazali bardzo żywe zainteresowanie Wystawą, co świadczy, że idea misyjne zaczyna się szerzyć we wszystkich warstwach społecznych.

**Kraków.** Dnia 21 października odprawione zostało miesięczne nabożeństwo misyjne z wyst. Najśw. Sakramentu, w kościele SS. Wizytek. Po odmówionym różańcu, wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Staich piękne kazanie. Nawiązując do słów „Oddaj coś winien" z przypadającej na ten dzień Ewangelji świętej „o nielitościwym słudze" zaznaczył Czcigodny Kaznodzieja, że my mamy do spłacenia dług wdzięczności za skarb Wiary św., że winniśmy go oddać Bogu staraniem o braci naszych pogan, aby i oni jak najprędzej poznać mogli dobrodziejstwa Kościoła katolickiego.

## ŁASKI PRZYPISYWANE WSTAWIENNICTWU Ś. P. M. T. LEDÓCHOWSKIEJ.

J. Ch. z New Britain (Stan. Zjednoczone Ameryki) — za uzyskanie władzy w lewej ręce i dużo innych łask — 1 $ na Chleb św. Antoniego. Dziękuje także i św. Antoniemu za wiele łask odebranych i poleca się nadal ich św. opiece.

Serdeczenie dziękuję Marji Teresie Ledóchowskiej za jej wstawiennictwo i pomoc w dwóch ważnych sprawach. — P. S.

Ofiarę na chrzest dziecka murzyńskiego przesyła jako podziękowanie za doznaną pomoc za przyczyną hr. Ledóchowskiej. — H. Z.

Pewna dobrodziejka przysyła jałmużnę na Misje i pisze: Wezwałam w ciężkiej chorobie ocznej, — zagrażało mi zapalenie rogówki, — przyczyny zmarłej Założycielki Sodalicji Klawerjańskiej M. T. Ledóchowskiej i jej przypisuję to, że niebezpieczeństwo minęło bez potrzeby udania się do lekarza.

Pewna dobrodziejka przyniosła ofiarę na wykup niewolnika i prosiła o następujące ogłoszenie: Z wdzięczności dla Założycielki Marji Teresy Ledóchowskiej, która mi w cierpieniu ocznem tak cudownie przyszła z pomocą, że odbyło się bez operacji.

Serdeczne podziękowanie Marji Teresie Ledóchowskiej za pomoc w otrzymaniu posady. Odprawiłam nowennę i obiecałam ogłoszenie w „Echu" oraz wykup i chrzest dziecka, które ma otrzymać imię Marja Teresa. — M. R.

N. N. 5 złp. na beatyfikację Marji Teresy Ledóchowskiej z prośbą o uniknienie dalszej operacji i o zdrowie dla brata.

**UWAGA REDAKCJI:** Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna", „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

# Czy można głosić Słowo Boże w Afryce, nie opuszczając ziemi ojczystej?

Tak. — Wysyłając poganom, katechumenom, chrześcijanom katechizm, Historję św. w języku afrykańskim, stajemy się apostołami i zapomocą wysłanej książki głosimy im Słowo Boże. Im zaś więcej egzemplarzy otrzyma Afryka przez nas, tem większą stanie się liczba nauk zbawiennych przez nas udzielonych.

„Nieumiejętnych nauczać!" — Pomyślmy nad tem chwilę, a potem dajmy znać Sodalicji św. Piotra Klawera, jaką książkę i w wielu egzemplarzach do Afryki wysłać pragniemy.

Koszta nakładowe 1 egz. Katechizmu lub Historji św. w języku afrykańskim wynoszą 4 zł.

Kto nie może złożyć ofiary nawet i na jeden tylko egzemplarz, niechaj odmówi 1 Ojcze Nasz w intencji, aby inna osoba dała na dwa, a tak będzie miał także udział w dobrem, jakie książka owa sprawi.

## Co może dobra wola!

Prenumeratorka „Echa z Afryki“ panna M. D. przyniosła do Filji Sodalicji św. Piotra Klawera w P. 35 złotych z przedstawienia amatorskiego we Włostowie. Wraz z ośmiu prenumeratorkami zabrały się do dzieła i pomimo, że w małej tej wiosce niema nawet salki do zebrań, urządziły w niedzielę przewodnią przedstawienie w domu jednego z gospodarzy. Kwotę zebraną przeznaczyły na trędowatych, lub według uznania Sodalicji. Serdeczne „Bóg zapłać“ tym zacnym duszom i oby ich przykład znalazł jak najwięcej naśladowców!

**Jak rok długi i szeroki, rok za rokiem zawsze samotny, zawsze w drodze; pociesza, zachęca, stara się zdobyć nowe tereny, nigdy się nie niecierpliwi, nigdy nie być zmęczonym, zawsze słoneczny uśmiech mieć dla tych, co za nim tęksnią, Jednem słowem, być wszystkiem dla wszystkich, to praca, przy której często chciałoby się poddać zniechęceniu, chciałoby się odpocząć.**

**Pociechą jest mi i zarazem bodźcem do nowego wysiłku, świadomość, że stoją za mną dusze ofiarne i umacniają mnie w niemocy.**

Młody Misjonarz z Afryki Poł.-zachodniej.

## ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej 6. stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli.

2 lutego, w uroczystość Oczyszczenia N. M. P.

**Warunki:** Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.



Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.